

Grażyna Żurkowska  
*O kryzysie wyobraźni utopijnej*  
[résumé]

Charakterystyczną cechą ponowoczesności jest kryzys wyobraźni utopijnej. Fenomen ten można bez trudu odnotować w bardzo wielu dziedzinach współczesnego życia: poczynając od polityki, nauki, ekonomii, po edukację. Najbardziej charakterystyczną cechą tego zjawiska jest brak porywających idei, nuda i przesyt już sformułowanych pomysłów, nieskończona repetycja motywów (*vide*: motyw względności i przygodności) potęguje dodatkowo uczucie przesytu i przygnębienia, uporczywy pragmatyzm i nierokujący nadziei finityzm, brak wiary w możliwość radykalnej zmiany. Źródłem tego rozległego procesu jest całkowita atrofia długo pielęgnowanej *wyobraźni uległej*. Finalnym etapem takiego stanu rzeczy jest postmodernizm, którego zasadnicza wartość polega prawie wyłącznie na identyfikacji podstawowych słabości utopii modernistycznych. Mimo zapowiedzi, projekt ten nie wykształcił na tyle porywających idei, o których można było śmiało powiedzieć, że odmieniły sposób naszego myślenia. Na obecną sytuację kryzysu składają się więc nie tylko iluzje (mity) moderny, ale też fantazmaty (mity) postmoderny: każda utopia generuje sobie właściwą mitologię.

Tradycyjny model wyobraźni został uwięziony między dwiema ekstremami: uniwersalną metanarracją (moderna) i lokalną konwersacją (postmoderna), między oderwaną od świata *utopią jedności* i zakleszczonymi w społecznościach lokalnych *utopiami wielości*; między ulotnością tego, co pojęciowe, i trudną do przyjęcia przygodnością tego, co faktualne; obydwie mity okazały się równie zawodne.

Tropiąc istotę fenomenu wyobraźni, nie odwołuję się ani do wertykalnej struktury myślenia moderny, ani do horyzontalno-holistycznych projektów postmoderny, ale do utopijnego z natury myślenia *lateralnego* zakorzeniającego ludzkie praktyki w nieogarnialności kognitywnej świata, zawsze wymagającego ryzyka. Konkluzją mojego wystąpienia jest teza, że gdy myśl wyzbywa się *quantum* niepewności, gdy aporetyczność i kontrfaktyczność zostaje z niej wyrugowana, wkraczamy w stadium kryzysowe.